

nowe

GAZETA SZKOLNA

Grudzień 2016 nr 16
WYDANIE SPECJALNE
(część druga)

Wszyscy czytają nowe



o. Leon Knabit



Anna Dymna



**Tomasz Jędruchów,
Michał Płoszaj, Tomasz Łuckoś**



Adrianna Paliwoda



Joanna Adamczyk



Weronika Sowa

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelna

Paulina Feliksik 3c

Zastępcy

Weronika Dyba 3c

Wiktoria Tatar 3d (ilustracje)

Skład redakcji

Sara Bišta 3c

Matylda Godyń 2c

Ewa Grzegorzek 2c

Katarzyna Kosowska 3d

Michał Noworyta 3a

Adrianna Paliwoda 3c

Martyna Pałubska 2c

Katarzyna Franczyk 2d

Justyna Smoleń 3c

Anna Urbańczyk 3d

Fotografie

Karolina Cichy 3c

Karolina Odrzywołek 2c

Projekt okładki, skład i łamanie

Paulina Feliksik 3c

Matylda Godyń 2c

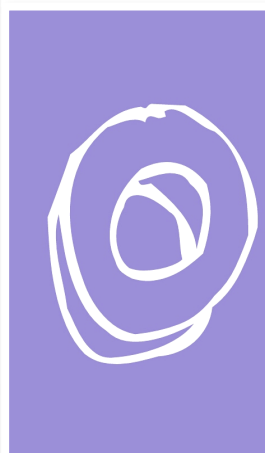
Opieka merytoryczna, korekta językowa, pomysł

Iwona Ochodek - Szpak

Marta Oczkowska



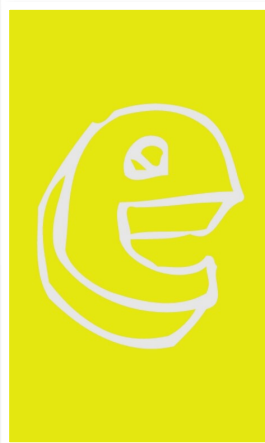
NAUKA
NOWOCZESNOŚĆ
NIEPRZEWIDYWALNOŚĆ
NORMATYWNOŚĆ



ODPOWIEDZIALNOŚĆ
OPIEKA
OPERATYWNOŚĆ
ORGANIZACJA



WYZWANIA
WOLNOŚĆ
WIEDZA
WOLONTARIAT



EMPATIA
EDUKACJA
EMOCJE
ENERGIA

Wstępnie	s.3
Pierwszy Dyrektor II LO - Andrzej Miranowicz	s.4
Połączyć pasję z pracą - Marek Malik	s.6
Wspomnienia absolwentów	s.7
Z historii szkoły	s.8
Sylwetki absolwentów	s.10
Nauczyciele inspirują	s.14
Nasze relacje	s.16
Przybliżamy kulturę	s.18
Piszemy	s.20
Świąteczne życzenia, świąteczne marzenia	s.22
Życzenia i pozdrowienia	s.24

Mimo że oficjalne uroczystości jubileuszowe już za nami, to nie zapominamy ani o absolwentach, ani o ważnych osobach związanych z II LO. Znowu powracamy do początków istnienia szkoły, dzięki wspomnieniom pierwszego dyrektora – Andrzeja Miranowicza. Warto też pochylić się nad teraźniejszością i przeczytać wywiad z wicedyrektorem naszej szkoły Markiem Malikiem. Kontynuujemy w numerze wspomnienia związane z funkcjonowaniem liceum. Zachęcamy, by przeczytać tekst Anety Mulki i dowiedzieć się, że Europa była dla nas zawsze w zasięgu ręki.

Ale nie samym jubileuszem żyje człowiek ;). Grudzień dla wielu jest jednym z najbardziej magicznych miesięcy, i tak jest już od dawna, nawet w czasach przedchrześcijańskich przesilenie zimowe było sakralizowane. Teraz dla wielu jest to czas odpoczynku, kołęd, świąt, spotkań z rodziną i przyjaciółmi, tymi prawdziwymi. Magia dni grudniowych sprawia, że każdego chcielibyśmy uważać za kogoś wyjątkowego.

Pamiętajmy, że grudzień to również czas działań charytatywnych, od wielu lat z inicjatywą Szlachetnej Paczki związana jest Ewa Dzierwa, której tekst polecamy szczególnie.

Kontynuujemy rubrykę Nauczyciele inspirują, w której przeczytacie, dzięki Mirosławie Sojce, że firma jest kobietą i dowiedziecie się wiele na temat pracowitego spędzania weekendów za sprawą Agnieszki Rusek.



Od wydania poprzedniego numeru wiele się wydarzyło. Uczniowie II LO odwiedzili wystawę Beksińskiego w Krakowie, a także odbyły się XX Krakowskie Targi Książki, gdzie nie mogło zabraknąć *nowego*! Wielu znanych pisarzy, dziennikarzy pozdrowiło szkołę, gazetę i życzyło szczęścia nie tylko redakcji, ale całej uczniowskiej społeczności.

Co najważniejsze, nasi rozmówcy otrzymali egzemplarze *nowego*!

Radość splata się ze smutkiem. Dla każdego humanisty nazwisko Wajdy, znaczy wiele. Wspominamy tą wybitną postać na kartach wydania jubileuszowego.

Proponujemy także nowe tematy - udowodnimy, że nasi uczniowie są utalentowani, piszą, rysują... Zachęcam do lektury!

**Życzę wszystkim radosnych, pogodnych, zdrowych, pełnych nadziei
Świąt Bożego Narodzenia.**

Paulina Feliksik
Redaktor naczelna

Andrzej Miranowicz



Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Chrzanowie
w latach 1991 - 2001.

Wywiad przeprowadził Michał Noworyta - *nowe*.

Miałem przyjemność porozmawiać z Panem Andrzejem Miranowiczem. Trudno tę rozmowę nazwać wywiadem. W rzeczywistości stała się ona długą opowieścią o początkach naszej Szkoły. Początkach dość trudnych, ale - jak sami mamy okazję tego doświadczyć - bardzo owocnych.

nowe: Jak wspomina Pan II Liceum Ogólnokształcące w Chrzanowie z czasów, gdy był Pan jego dyrektorem?

Andrzej Miranowicz: To był 1991 rok, sierpień. Do szkoły przyszło, z tego co pamiętam, 87 uczniów, którzy nie zostali przyjęci do innych szkół średnich. Z taką grupą, podzieloną na trzy oddziały, zaczęliśmy edukację. Z uśmiechem wspominam ten okres i myślę, że był on najlepszy w moim życiu zawodowym. Przede wszystkim dlatego, że miałem możliwość pełnić funkcję dyrektora szkoły, która dopiero powstawała. Nie było zorganizowanego życia, nie było ceremoniału wewnętrznego, nie było dokumentów. Wszystko to tworzyliśmy. Trzeba tutaj na pewno podkreślić wielkie zaangażowanie rodziców uczniów tej szkoły oraz jej nauczycieli. Na szczególne uznanie zasługuje praca prof. Mariana Romanowskiego, który był „ojcem chrzestnym” tej szkoły. Ja wystartowałem tylko w konkursie, który odbył się, kiedy szkoła oficjalnie miała zostać utworzona.

Dobrymi duszami tej szkoły byli też: prof. Anna Malik – polonistka, oraz ówczesny proboszcz parafii Matki Boskiej Różańcowej w Chrzanowie, ks. Wojciech Bryja.

Pomimo tego, że naszymi pierwszymi uczniami była młodzież, która nie dostała się do innych szkół, to godny uwagi jest fakt, że poziom naszej szkoły bardzo szybko się ukształtował i był, jak na same początki, dość wysoki. Klasy były bardzo liczne, nawet po 37, 38 osób.

Wchodziliśmy do pomieszczeń świeżo po zakończeniu budowy. Musieliśmy je wyposażyć, zakupić krzesła, ławki, pomoce naukowe, tutaj też wiele pomogli rodzice.

W sierpniu 1991 r., przed rozpoczęciem roku szkolnego, była garstka nauczycieli, dla 3 klas nie potrzeba było ich wielu. Spotkaliśmy się na konferencji, ale ściany w tym pomieszczeniu były wciąż gołe. Nie mieliśmy możliwości wstawienia wody na herbatę, nie było prądu. Ksiądz proboszcz poprosił mnie: „podjedźmy na plebanię”. Zorganizował 2 termosy z kawą, trochę ciasta i tak się odbyła pierwsza konferencja w „nowym” liceum.

Wicedyrektorem przez cały czas była prof. Maria Majcherczyk. Uczyła biologii.

Konsultowałem się z nią we wszystkich rzeczach „strategicznych” i zawsze bardzo ceniłem sobie jej rady, lojalność, zaangażowanie i pracę.



Pierwszy dyrektor II LO Andrzej Miranowicz i jego zastępczyni Maria Majcherczyk. [przyp.red.]

Jak odbiera Pan szkołę obecnie?

Cieszę się, że szkoła nadal prężnie funkcjonuje. Ważne jest, żeby placówka edukacyjna miała swoją „duszę” i możliwość zaoferowania czegoś, co uczniów do niej przyciągnie. Za moich czasów to były dwa czynniki.

Pierwszy z nich to zagraniczni lektorzy języka angielskiego, ze Stanów, z Kanady i z innych krajów, najczęściej nieznający języka polskiego. Wspomagani przez polskich nauczycieli.



Podczas uroczystego wkopania drzewa przy II LO wraz z Andrzejem Biedą, Tadeuszem Kolaczem i Krzysztofem Kasperkiem. [przyp.red.]

Jeździłem do Kuratorium Oświaty w Katowicach, bo wtedy terytorialnie przynależeliśmy do Katowic, celem załatwienia tym lektorom wizy i zezwolenia na pracę.

Drugim takim elementem są zawsze ludzie. Szkołę tworzą ludzie, a nie mury. Na początku funkcjonowania

liceum, zapytano mnie, jaką mam koncepcję tej szkoły. Odparłem wtedy, że cieszę się, że II Liceum będzie konkurencją dla I Liceum, bo konkurencja zawsze działa dobrze na obie strony i niejako wzajemnie się napędza, a także motywuje do lepszej pracy. Wtedy usłyszałem też słowa: „A jak sobie pan wyobraża konkurencję z liceum o stuletniej tradycji, doskonale wyposażonych gabinetach, pracowniach? Pan ma tylko ściany, przecież tam nic nie ma”. Odparłem: „Tu są ludzie. I ludźmi mam zamiar

konkurować, bo oni tak naprawdę świadczą o jakości szkoły”. Nauczyciele, rodzice, uczniowie. To oni nadają rzeczywisty kształt szkole i decydują o atmosferze w niej panującej.

Bardzo ważnym elementem jest praca nauczycieli, to oni powodują, że szkoła się rozwija.

Bardzo sobie cenię i mile wspominam, że los dał mi możliwość współtworzenia „naszej szkoły”. Zawsze to powtarzaliśmy – to nie jest „moja”, „twoja” szkoła. Nasza. Nasze wspólne dobro, bo gdyby nie uczniowie, to nie byłoby szkoły.

Korzystaliśmy też z pomocy Domu Kultury, w którym odbywały się rozmaite uroczystości. Spotkania całej społeczności szkolnej. Bardzo je sobie ceniłem, ponieważ wtedy wszyscy mogliśmy się zebrać i świętować. Kształtowały się też pewne zachowania, bo młodzież zawsze umiała się zachować podczas tych spotkań.

Był to piękny okres w moim życiu zawodowym i cieszę się, że moim udziałem było współtworzenie II Liceum w Chrzanowie, we współpracy z uczniami, rodzicami i nauczycielami.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Również dziękuję.

Na marginesie.

Nie było łatwo. Przeszkadzało nam wówczas trochę I Liceum, w drugim roku funkcjonowania szkoły pojawiła się na przykład plotka, że II Liceum jest filią I Liceum i jeśli ktoś chce być zapisany do II Liceum, to dokumenty należy złożyć do sekretariatu I Liceum (śmiech).

Nasza placówka była jednym wielkim placem budowy.

Warunki spartańskie, dlatego tak ważna były współpraca i zaangażowanie wszystkich, żeby pod względem budowy „jakoś to funkcjonowało”.

Początkowo były tam gołe ściany, to wszystko dopiero dekorowano, czego świetnym przykładem jest pracownia stworzona przez Pana Jerzego Jurę.

Andrzej Miranowicz



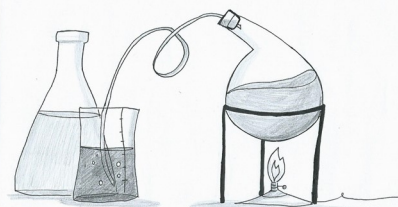
Fragment dekoracji z uroczystości jubileuszowej.

Fot. Iwona Ochodek - Szpak

Przyjaciel
nowego



Marek Malik



Wicedyrektor w II Liceum Ogólnokształcącym im. K.K. Baczyńskiego w Chrzanowie od 1 września 2006 roku, nauczyciel chemii, przyjaciel młodzieży.

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Ekonomicznej w Katowicach, Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Marketingu w Chrzanowie.

Wywiad przeprowadził Michał Noworyta *nowe*.

nowe: Jak długo jest Pan nauczycielem naszej szkoły? Jak wyglądały początki?

Marek Malik: Pracę w II Liceum Ogólnokształcącym rozpocząłem 15 marca 1999 roku. Nie była to moja pierwsza praca w zawodzie nauczyciela. Wcześniej pracowałem w nieistniejącej już Szkole Podstawowej nr 2 w Chrzanowie jako nauczyciel chemii i fizyki.

Jak długo jest Pan wicedyrektorem II LO?

Na stanowisko wicedyrektora II LO zostałem powołany 1 września 2006 roku. Funkcję tę pełnię już ponad 10 lat.

Co sprawia Panu największą radość w pracy?

Moją pracę dzielę na dwie sfery. Pierwsza z nich to praca nauczyciela, która polega między innymi na przekazywaniu wiedzy uczniom. Druga to organizacja pracy szkoły. Bardzo cieszą mnie

osiągnięcia uczniów, którzy spełniają swoje marzenia i dostają się na wybrane kierunki studiów. Absolwenci naszej szkoły, których spotykam,

opowiadają o swoich sukcesach i tym inspirują mnie do dalszej pracy.

Jeśli mówimy o drugiej sferze, to sami dobrze wiecie, jak ważny jest dobrze ułożony plan lekcji, zastępstwa...

Jak spędza Pan wolny czas?

Wolny czas lubię spędzać z rodziną. Ogromną radość sprawiają mi wspólne wyjazdy. Moją wielką pasją zawsze była fotografia.



Podczas uroczystości jubileuszowych wraz z Andrzejem Biedą i Moniką Włodarczyk. [przyp.red.]

Gdyby miał Pan określić, jak powinna wyglądać szkoła w przyszłości?

W życiu kieruję się cytatem Marii Curie "Życie nie jest łatwe dla nikogo z nas. Ale co z tego? Musimy być wytrwali, a przede wszystkim wierzyć w siebie. Musimy wierzyć, że mamy do czegoś talent i że to coś należy osiągnąć za wszelką cenę". Sądzę, że te słowa mogą odnosić się również do sposobu funkcjonowania szkoły.

Pan Wicedyrektor rekomenduje wszystkim, którzy nie zdecydowali jeszcze, jaką książkę kupić pod choinkę, pozycję „Maria Skłodowska-Curie i jej córki” Shelley Emling. [przyp.red.]



Podczas jubileuszu II LO z Grażyną Jakóbką i Mirosławą Sojką. [przyp.red.]



Od lewej: Anna Fudała, Joanna Liszka, Ewa Karpecka, Marzena Bednarz, Paulina Sarnik, Amelia Mitka, Aleksandra Wąs, Agnieszka Szumańska. [przyp.red.]

Pamiętasz ten czas? Kończysz gimnazjum. Jesteś tak młody i niedoświadczony. Co dalej? Którą szkołę wybrać? - to pierwsze pytania, które przychodzą Ci do głowy. Tyle możliwości - wybór jeden: II Liceum Ogólnokształcące im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Chrzanowie. Czy to dobra decyzja? Czy wiedza zdobyta w tej szkole pomoże mi dostać się na wymarzone studia? Tyle pytań pozostawionych bez odpowiedzi (...)

Tak. Zdecydowanie mogę to przyznać: **wyбір tej szkoły to był strzał w dziesiątkę. Nie żałuję swojej decyzji.** Każda chwila spędzona w tych murach dawała mi lekcję życia, przygotowywała do dorosłości. I mam poczucie, że w trakcie tych trzech lat nie zmarnowałam ani sekundy. Minęło 6 lat od mojej matury, a wiedza i doświadczenie pozyskane w czasie nauki w liceum owocują do dziś. I to jest piękne. **Dziękuję.**

Aleksandra Wąs

Wybór tego liceum był świetną decyzją. Nieodłączną częścią moich wspomnień związanych ze szkołą jest przede wszystkim atmosfera, jaka panowała w czasie lekcji. Każdy mógł się wykazać oraz otrzymać potrzebną pomoc – bardzo to doceniam. Chodziłam do klasy matematycznej. Z czasem okazało się, że dzięki temu nauczyłam się logicznego myślenia, które pomaga mi w codziennym życiu, a w szczególności na studiach prawniczych. Czas spędzony w liceum poświęciłam przede wszystkim na odnalezienie rzeczywistej pasji i zainteresowań. Po ukończeniu szkoły utwierdziłam się w przekonaniu, że wybrałam właściwą drogę rozwoju, na której jednym z ważnych przystanków jest i zawsze będzie II LO. **Każdy mój sukces osiągnięty w ciągu trzech lat liceum jest związany z ciężką pracą zarówno moją, jak i nauczycieli.**

Martyna Grondal



Po otrzymaniu Stypendium Prezesa Rady Ministrów. [przyp.red.]



Podczas 3-dniowej wycieczki. [przyp.red.]

Jestem dumną absolwentką naszego LO! I jedno jest pewne: to był najbardziej kolorowy i beztroski okres w moim życiu. Wstając codziennie rano, bez względu na to, czy było jeszcze ciemno, czy budziły mnie już promienie słońca, wiedziałam, że **idę do miejsca, gdzie spotkam super ludzi i wspaniałych nauczycieli, którzy z czasem stali się naszymi przyjaciółmi.** Pamiętam wiele wspólnie zorganizowanych akcji na różne cele: te bardziej poważne, jak np. promocja transplantacji organów, jak również te mniej zobowiązujące, np. udekorowanie tablic informacyjnych na określony „ważny dla szkoły dzień”. W „Nowym” nigdy nie było nudno. Każda przerwa to kilometrowe spacerki po długich korytarzach. I oczywiście tablica z zastępstwami, którą wszyscy sprawdzali kilka razy dziennie. Czy ta geografia, którą mamy mieć na piątej lekcji, na pewno się odbędzie. Akurat geografii nigdy nam nie odpuszczono. Ale dzięki temu maturę na poziomie rozszerzonym zdałam śpiewająco!

Liceum to czas wielu wypracowań, mnóstwa zużytych wkładów do pióra, sprawdzianów z matematyki, odpowiedzi z biologii i nie raz ratujących nasze ówczesne życie przed niezapowiedzianą kartkówką „nieprzygotowań”.

Europa bez granic

Moja „przygoda” z Comeniusem zaczęła się dość nietypowo. Przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej postanowiłam założyć w szkole Klub Europejski. Uczestniczyłam w wielu szkoleniach, które były organizowane między innymi przez Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i tam dowiedziałam się o możliwości udziału w spotkaniu międzynarodowym. Po konsultacji z dyrekcją szkoły i uzyskaniu aprobaty wzięłam w nim udział. Spotkanie trwało trzy dni. Przyjechali dyrektorzy i nauczyciele z całej Europy. Podczas tych dni (warsztatów, spotkań, prezentacji itp.) mieliśmy znaleźć partnerów do wspólnego projektu. Mnie udało się to znakomicie, nawiązałam współpracę ze szkołą w Grecji i Irlandii, a jakiś czas później jeszcze w Estonii.

4 listopada 2004 roku nasza szkoła przystąpiła do realizacji trzyletniego projektu współpracy międzynarodowej wspólnie ze szkołami z Estonii SINDI GUMNAASIAM i Grecji ENIEO LYKEIO MARATHONA w ramach programu Socrates Comenius 1.

W pokoju nauczycielskim estońskiej szkoły. [przyp.red.]

Tematem naszej współpracy było:

„Porównanie zużycia energii w różnych rejonach Europy i wpływ na środowisko”

Celem projektu było:

- * poznanie problemów gospodarowania energią w domu, powiecie, kraju i na świecie,
- * poznanie wpływu zużycia energii na środowisko,

- * poznanie alternatywnych źródeł energii,
- * poszerzenie umiejętności posługiwania się językiem angielskim i korzystania z technologii informacyjnej.

Muszę przyznać, że udział w projekcie wspominam bardzo pozytywnie.

Oczywiście tematyka była dość skomplikowana, a materiały i informacje musieli przygotowywać uczniowie w języku angielskim, co sprawiło, że projekt nie należał do najprostszych. Uważam, że pomogło to uczniom rozwinąć się w zakresie wykraczającym poza szkolną tematykę.

Ponadto udział w projekcie przybliżył nam styl życia w krajach, z którymi współpracowaliśmy. Podczas pobytu w Estonii uczniowie mieszkali w rodzinnych domach swoich rówieśników, więc mogli zapoznać się z tamtejszą kulturą bezpośrednio poprzez uczestnictwo w niej. Charakterystyczną cechą tego kraju jest zupełny brak gór, a nawet niewielkich pagórków. Nasz pobyt tam miał miejsce w styczniu, gdy dzień był wyjątkowo krótki – trwał mniej więcej od 9.00 do 16.30.

Estońska szkoła sprawiała wrażenie bardzo przyjaznej ze względu na kolorowe malunki na ścianach korytarzy, przypominające dobrze wykonane graffiti.

Zupełnie odmienna była szkoła w Grecji. W klasach znajdowały się wąziutkie stoliki, trudno było sobie wyobrazić, że ktokolwiek byłby w stanie na nich pisać. Mury szkoły otaczał odkryty dziedziniec z boiskiem do gry w koszykówkę i siatkówkę. Uczniowie w Irlandii nosili do szkoły eleganckie mundurki i jako jedyni w tym okresie mogli pochwalić się tablicą interaktywną.

Myślę, że młodzież wiele zyskała dzięki udziałowi w projekcie, gdyż miała możliwość rozmawiania w danym języku. I to tak naprawdę jest najcenniejszym aspektem nauki. Również dla mnie to było wyjątkowe doświadczenie.

Mogliśmy przekonać się, czy stereotypy są prawdziwe. Grecy rzeczywiście mają na wszystko czas, a sjesta to rzecz święta ;). *Podróże kształcą*, chciałoby się rzec.

Projekt prowadziłam wspólnie z Bożeną Biercą.

Aneta Mulka (nauczycielka języka angielskiego)

Przyjaciel nowego



Nie tylko nauką żyje szkoła...

I. Rok 2008

W listopadzie znajomy pyta mnie, czy słyszałam o akcji charytatywnej „Szlachetna Paczka”. Nic nie słyszałam, ale szybko nadrabiam zaległości, żeby dowiedzieć się, o co w tym wszystkim chodzi. Idea akcji bardzo mi się podoba, więc po krótkim namyśle decyduję, że razem ze swoją rodziną włączę się do akcji. Śledzę informacje na stronie internetowej projektu, żeby nie przegapić „godziny zero”.

Czytając opisy rodzin potrzebujących pomocy, utwierdzam się w przekonaniu, że udział w Paczce to dobry pomysł. Oczywiście wiedziałam wcześniej, że ludzie borykają się z różnymi problemami i trudnościami życiowymi, ale teraz widzę to czarno na białym. Czytam kolejne opisy i widzę ludzi, którym z powodu niesprzyjających okoliczności zajrzała nagle w oczy bieda.

I nie są to żadne nieprawdopodobne historie, lecz zdarzenia, które mogą się przytrafić każdemu z nas.

Przygotowywanie paczek z darami przypomina szykowanie prezentów gwiazdkowych. Szukam określonych rzeczy dla konkretnych osób, starając się trafić w ich potrzeby i upodobania. Angażuję całą swoją rodzinę i licznych znajomych, którzy chętnie włączają się do pomocy. W grudniowy wieczór pakujemy paczki do samochodu i wieziemy do magazynu, który mieści się w Liceum im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu - w sztabie akcji położonym najbliżej Chrzanowa.

Otwieram drzwi szkoły i nie wierzę własnym oczom: ponure gmazysko Konarskiego zamieniło się w siedzibę świętego Mikołaja. Sale szkolne są świątecznie przystrojone. Wszędzie piętrzą się sterty paczek, a także meble, pralki, lodówki i inne sprzęty. Darczyńcy przywożą coraz więcej darów. Wolontariusze i uczniowie szkoły uwijają się przy ich przenoszeniu. Wokół roznosi się zapach świątecznego ciasta, cały budynek wibruje pozytywną energią.

Jest to niezwykle obraz szkoły, jakiego nigdy wcześniej nie widziałam. Oczywiście od razu nasuwa mi się myśl, że w Chrzanowie też powinien być magazyn Paczki, a najlepsze miejsce do jego organizacji to nasze liceum.

II. Rok 2011

Udało się! Organizujemy finał Szlachetnej Paczki w naszej szkole! W grudniowy weekend wolontariusze Paczki z pomocą naszych uczniów i nauczycieli dekorują szkołę i przygotowują magazyn, a potem przez dwa dni przyjmują i rozwożą dary. Jest również kawiarenka, do której wolontariusze zapraszają darczyńców na chwilę rozmowy. Od rana do wieczora szkoła tętni życiem, na parking zajeżdżają dziesiątki samochodów. Wolontariusze cały czas rozwożą paczki do rodzin, a po powrocie opowiadają, ile radości i wzruszenia towarzyszy ich rozpakowywaniu.

III. Rok 2016

Szlachetna Paczka na dobre złączyła się z naszą szkołą - od roku 2011 nieprzerwanie organizujemy finał akcji. Za każdym razem znajduje się wielu chętnych uczniów i nauczycieli, którzy przychodzą do szkoły w grudniową sobotę i niedzielę, żeby pomagać w przyjmowaniu i rozwożeniu paczek.

Nasi uczniowie i absolwenci angażują się też w akcję jako wolontariusze. Jest to niełatwe zadanie, wymagające wielkiej wrażliwości i empatii, a jednocześnie odpowiedzialności i dobrej organizacji pracy. Nagrodą za włożony trud jest radość z udzielonej pomocy i poczucie satysfakcji, że dołożyło się cegiełkę do budowania lepszego świata.

Ktoś może spytać: Po co to wszystko? Czyż celem szkoły nie jest edukacja? Jak najbardziej, ale żeby była ona harmonijna, musi obejmować zarówno przekazywanie wiedzy, jak i kształtowanie charakterów i postaw. **Nie byłoby dobrze, gdyby nasi absolwenci mieli wszechstronną wiedzę, a nie zwracali uwagi na potrzeby drugiego człowieka.** W ten sposób wspólnie realizujemy misję naszej szkoły: „*Tworzymy szkołę najlepszą i przyjazną dla ucznia, której ciepła, serdeczności i niepowtarzalnej atmosfery nie zapomni żaden wychowanek.*”

Ewa Dzierwa (nauczycielka języka angielskiego)

Przyjaciel nowego



Ewa Głowacz

Tworzyliśmy historię i reputację naszej szkoły!

II Liceum Ogólnokształcące w Chrzanowie... Kiedy pierwszy raz usłyszałam o tej szkole, miałam 15 lat i właśnie zdałam egzamin do I Liceum Ogólnokształcącego w Chrzanowie. **Od razu zdecydowałam przenieść dokumenty do nowego Liceum...** Dlaczego? Nie pamiętam... Niektórzy straszili mnie, że nowa szkoła to zły wybór, bo przecież jeszcze nie wiadomo, jaki ma poziom, jaką reputację itp., itd. Ale ja już podjęłam decyzję: przenoszę się! I tak się stało.

I nigdy tej decyzji nie żałowałam.

W pierwszym roku nie było nas za dużo, tylko 3 klasy i niewielkie grono nauczycielskie. I dzięki temu znaliśmy się wszyscy. Łączyło nas jedno: wszyscy postawiliśmy na II Liceum Ogólnokształcące. Dziś wydaje się to czymś normalnym; każdy w pewnym momencie musi podjąć tę decyzję, wybrać szkołę, wybrać zawód, zainwestować w swoją przyszłość. Ale nasz wybór był czymś więcej, jak tylko wyborem szkoły; my zaryzykowaliśmy, **oddaliśmy naszą przyszłość w ręce nieznanymi nauczycieli, wybraliśmy szkołę bez imienia, bez historii...**

Początki nie były łatwe, nowa szkoła, nowe koleżanki, nowi nauczyciele i do tego niedokończony budynek, puste klasy... Ale z czasem, **nieznane koleżanki stały się najlepszymi przyjaciółkami, nieznani nauczyciele, ukochanymi profesorami; a szkoła, dzięki naszej pracy, przytulnym miejscem.** Wspólnie szyliśmy firanki do okien, ozdabialiśmy ściany, sadziliśmy drzewa; wspólnie tworzyliśmy tradycje naszej szkoły. **To była nasza szkoła. I wszystko, co się w niej działo, było naszym udziałem. To my tworzyliśmy jej historię i reputację.**

II Liceum Ogólnokształcące pozostanie w mej pamięci na zawsze. To bardzo miłe wspomnienia. Wspomnienia o wspaniałych ludziach, którym wiele zawdzięczam. Jednym z nich jest **Pan Jerzy Kryzia**. Matematyka była dla mnie od zawsze czymś fascynującym, ale to dzięki niemu udało mi się ją zgłębić i pokochać. To dzięki niemu jestem, kim jestem. To dzięki niemu, egzaminy z matematyki na studiach były czymś łatwym i przyjemnym. Decyzję o wyborze przyszłego zawodu podejmuje się nie tylko o preferencje czy zainteresowania, ale także wzorując się na autorytetach. Na moją decyzję duży wpływ miał właśnie **Pan Jerzy Kryzia**. I nawet strach przed fizyką i **Panem Marianem Romanowskim** nie był w stanie tego zmienić. Chociaż z czasem odkryliśmy, że pod twardym pancerzem krył się dobry pedagog i mądry, życiowy człowiek. Całkiem niezły start na uniwersytecie zawdzięczam również innym osobom: **Paniom Izabeli Osmendzie i Wioletcie Gajdzie**.

Nie byłam ścisłym umysłem. Bardzo lubiłam język polski, dzięki wspaniałej i artystycznie chaotycznej **Pani Annie Malik**. Na studiach byłam redaktorem gazetki uniwersyteckiej „Garncarz”. Historia może nie była moim ulubionym przedmiotem, ale dzięki **Panu Jerzemu Jurze**, stała się czymś wyjątkowym. Jego pasja została naszą pasją... Nie mogło być inaczej. I chociaż zawsze zapominałam imion historycznych postaci i dat historycznych wydarzeń, on we mnie wierzył i w moją chęć do nauki.

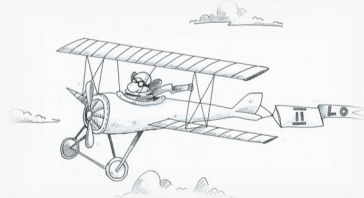
Po ukończeniu II Liceum Ogólnokształcącego dostałam się na studia na Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie, Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Czas pokazał, że moim powołaniem nie była ani inżynieria materiałowa, ani ceramika. Na czwartym roku wyjechałam na stypendium do Niemiec. Tam udało mi się nauczyć języka niemieckiego, znaleźć pracę i miłość. Przez prawie 4 lata pracowałam w IVM w Monachium przy symulacji układów wydechowych samochodów (BMW, Audi, VW) na stanowisku inżyniera konstruktora obliczeniowca MES. Od ponad 11 lat mieszkam i pracuję w Madrycie. W europejskiej firmie AIRBUS zajmuję się obliczeniami wytrzymałości części samolotów. Jestem jednym z tysiąca inżynierów, dzięki którym miliony ludzi mogą przemierzać bezpiecznie tysiące kilometrów w krótkim czasie.

Od czasu do czasu zaglądam na stronę internetową II Liceum Ogólnokształcącego, bardzo ucieszyła mnie wiadomość, że jej patronem jest Krzysztof Kamil Baczyński. W czwartej klasie ogłoszono konkurs pisemny na patrona naszej szkoły. Moja praca traktowała o tym bohaterskim poecie.

25 lat temu wspólnie zaczęliśmy pisać historię i wciąż ją piszemy. Dziś Wy jesteście jej autorami i bohaterami. Życzę Wam z całego serca, żeby Wasze wspomnienia o II LO w Chrzanowie były równie miłe jak moje.



Niezapomniane chwile w naszym II LO... [przyp.red.]



Wiktor Bonderek

Od historii poprzez politykę do dziennikarstwa...



W przyplwywie studenckich obowiązków i ogromu nauki z przyjemnością wracam pamięcią do błogich czasów spędzonych w murach „Nowego”. Okresu, kiedy nie musiałem martwić się „mini maturą” co semestr, a i tak wydawało mi się, że przecież nic nie może być gorszego od matematyki i fizyki (może, np. prawo prasowe) – przedmiotów, których zrozumienie szło mi bardzo opornie, pomimo najszczerzych chęci między innymi **Pani Grażyny Jakóbiak** i **Pani Bogusławy Kidawskiej**. W LO uwielbiałem historię i WOS, czyli przedmioty wiodące w klasie o profilu prawno - społecznym, której szeregi zasiląłem. Obu uczyła mnie **Pani Agnieszka Rusek**, będąca jednocześnie wychowawczynią mojej ukochanej klasy „G”. Na języku polskim nie błyszczałem wiedzą i poziomem, byłem przeciętnikiem, jednak umiejętności, jakie przyniosły ze sobą lekcje z **Panią Iwoną Ochodek - Szpak**, bardzo pomogły zaliczyć dobry start na studiach. To w przepelnionej kawowym zapachem sali nr 5 nauczyłem się robić przejrzyste i skuteczne notatki oraz poznałem podstawowe zasady sporządzania bibliografii w ramach przygotowań do matury ustnej. **Pani Iwona** nigdy nie dyktowała słowo w słowo tego, co mamy pisać, a opowiadała o danym temacie, prowadząc uniwersytecki wykład. Każdy z nas musiał się wsłuchać i po swojemu zapisać wszystkie najważniejsze informacje.

Klasa, na jaką trafiłem, była bez dwóch zdań najlepszą z możliwych mieszanek towarzyskich. Do dziś na spotkaniach z uśmiechem wspominamy różne wyjazdy integracyjne, chociaż osobiście brakowało mi przez te trzy lata kilkudniowego wypadu, do którego zresztą podchodziliśmy wielokrotnie, ale finalnie zawsze kończyło się na etapie obmyślenia miejsca docelowego. Gorycz po nieudanych negocjacjach szybko zniknęła za sprawą klasowych wyjazdów do krakowskiego teatru Bagatela. Nigdy nie byłem szczególnie zainteresowany kulturą, ale między innymi dzięki pomysłowej **Pani Rusek** miałem okazję „liznąć” nieco sztuki w mocno komediowym wydaniu (wspólne podróże między Krakowem a Chrzanowem też przebiegały w równie komediowej atmosferze). Przełamanie pierwszych teatralnych lodów sprawiło, że obecnie traktuję wypad ze znajomymi do Bagateli czy Słowackiego na równi z wyjściem do kina czy pubu. Szczerze polecam!

Moje losy po maturze potoczyły się nieco inaczej, niż sobie wyobrażałem. Gdyby na przełomie gimnazjum i liceum ktoś powiedział mi, co będę robił, to pewnie zaśmiałybym się wniebogłose. Jak już wspominałem wcześniej, moim hobby była historia, do której w połowie LO dołączyła też polityka. Byłem takim typowym zbuntowanym dzieciakiem, biegającym po korytarzu w wojskowych spodniach moro, czarnym podkoszulku z logiem Sabatonu i przekonaniem, że świat bez podatków może istnieć.



Tuż przed egzaminem dojrzałości upatrzyłem sobie historię na UPJP2 w Krakowie jako kierunek, z którym chciałbym się związać. Udało mi się nawet zapisać na cykl wykładów dla uczniów szkół średnich, podczas których wykładowcy Papieskiego przedstawiali mniej znane sylwetki ludzi XIX i XX wieku. Sama uczelnia bardzo mi się spodobała, ponieważ wbrew pozorom, okazała się być zaopatrzona w nowoczesny sprzęt, z którego niemal bez ograniczeń mogli korzystać studenci. Chcąc zwiększyć szanse pozostania na niej, jako drugi kierunek wybrałem dziennikarstwo. I to właśnie w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej złożyłem wszystkie dokumenty. Do dziś nie jestem w stanie określić, dlaczego wybrałem DiKS, jednak szczerze przyznam – nie żałuję tej decyzji ani trochę. Przygoda ze studiami to jeden z lepszych okresów w moim życiu. Uczelnia mocno stawia na praktykę, mało mieliśmy zajęć teoretycznych, a bardzo dużo pracy w terenie. Konieczność wyjścia do ludzi, rozmawiania i słuchania tego, co mają do powiedzenia, znacząco wpłynęła na mój charakter oraz pewność siebie.

Obecnie działam w uczelnianej telewizji JP2TV, ucząc się montażu radiowo - telewizyjnego oraz obsługi kamer. O historii piszę mało, sporo wolnego czasu poświęcam na publikowanie artykułów ze świata sportu elektronicznego, gier wideo oraz mody męskiej w tym bardziej eleganckim i klasycznym wydaniu.

Helolove

Złapani w biegu...



Rozmowa z Adą Szulc, Krzyśkiem Taborskim, Tomkiem Świątkiem oraz Szymonem Śmietaną - muzykami, którzy swoją przygodę z tworzeniem rozpoczęli w szkolnych ławkach.

Rozmawiała Adrianna Paliwoda *nowe*.

Helolove

Nie wiem, czy jest wystarczająco dużo miejsca w Internecie, żeby pomieścić naszą historię - wspólne dzieciństwo, muzyczne fascynacje, uciekanie z lekcji, kupowanie kanapek za pieniądze z klasowych składek. Rozmowy o ważnych rzeczach i o tych totalnie bez znaczenia.

Śmiech, kłótnie, rozstania, chodzenie donikąd. Granie na szkolnych akademiach, wygrywanie przeglądów, przegrywanie przeglądów. I znowu przegrywanie. Tańczenie krakowiaka w przedszkolu, a chwilę później poloneza na studniówce.

I pomimo, że rozeszliśmy się w różnych kierunkach, świat udowodnił, że pewnych przyjaźni nie da się zastąpić.



Członkowie *Helolove* podczas jednej z sesji fotograficznej! [przyp.red.]

nowe: Jak wspominacie lata spędzone w naszym liceum?

Helolove: Bardzo dobrze. W „Nowym” mogliśmy zajmować się muzyką. Było dużo okazji do występów. Ponadto mieliśmy dobre relacje z kadrą nauczycielską, co można zobaczyć choćby dzisiaj. Fajnie jest widzieć, że nasi profesorowie nadal się nami interesują, pytają, co tam u nas. To bardzo miłe.

Kiedy zaczęła się Wasza przygoda z muzyką?

Właśnie w liceum. Tam powstał nasz pierwszy zespół. Skład był bardzo podobny do dzisiejszego. Występowaliśmy między innymi na licznych akademiach.

Czy spodziewaliście się, że kiedyś wystąpiacie na naszym 25-leciu?

No pewnie. To już było dawno ustalone. Kiedy kończyliśmy liceum, już wiedzieliśmy, że wystąpimy na 25 - leciu - żartują członkowie zespołu i dodają - na 50 - leciu też będziemy.

Nad czym obecnie pracujecie? Gdzie występujecie?

Grywamy na jubileuszach w całej Polsce. Polecamy się. A tak na serio to przygotowujemy materiał, nagrywamy. Niedawno wydaliśmy teledysk *Helolove* - „Hide & Seek” - zachęcamy do obejrzenia. Na tym się skupiamy. Zbieramy materiał na fajne, konkretne koncerty.



Ada Szulc podczas Jubileuszu II LO. [przyp.red.]

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów!

Również dziękuję!

Członkowie zespołu są bardzo charyzmatyczni, kreatywni, zabawni i pełni życia. Ich nietuzinkowe utwory spodobają się młodym, a covery są niejednokrotnie lepsze od oryginałów. Serdecznie zapraszam do zapoznania się z twórczością Helolove!

Adrianna Paliwoda



Od lewej: Tomasz Świątek, Iwona Ochodek - Szpak, Krzysztof Taborski. [przyp.red.]

Jakub Jach

II LO - drugi dom

1 września 2010 roku - ta data na bardzo długo zapisze się w mojej pamięci. Do dziś pamiętam uroczystość zorganizowaną z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego na pierwszym piętrze budynku, wówczas zupełnie nowego dla mnie, liceum. Sama szkoła była już mi nieco znana - nie tylko z opowieści brata, kuzyna, a także znajomych. Wcześniej uczęszczałem bowiem do połączonego z II LO gimnazjum nr 2, dzięki czemu swoje przyszłe liceum mogłem podziwiać od „podszewki”.



Powrót do szkoły podczas jubileuszu II LO. [przyp.red.]

Znajomość układu budynku nie była i nie jest najważniejsza. Wszak *nasza szkoła nigdy nie odznaczała się wyjątkowym skomplikowaniem architektury, bo jej prawdziwą mocą zawsze byli ludzie*. Podejście kadry nauczycielskiej do młodzieży było od zawsze nie tylko bardzo profesjonalne, ale też przyjazne. Dzięki temu nauczyciele zostali mentorami i przyjaciółmi swoich uczniów.

Pierwsza „lekcja zapoznawcza” z naszą wychowawczynią, **Panią Agnieszką Rusek**, to taka „inicjacja” nowych uczniów, która zawsze jest dla wszystkich nieco niezręczna... Nowe twarze, nowe imiona, nowe wszystko. Nasza klasa „G” natomiast zdawała się znać już od ładnych paru lat. **Pani Rusek** automatycznie podeszła do rozmowy z nami jak z „równymi sobie”, a my sami traktowaliśmy się, jakby dzień, dwa dni, a nawet miesiąc wcześniej odbyły się tutaj dokładnie takie same zajęcia.

Chcąc opisać każdy ważny element trzyletniej przygody z II LO, potrzeba by napisać co najmniej nowelę. W ramach skrótu myślowego przytoczę tylko skojarzenia, które pojawiają się przed moimi oczami, gdy przypominam sobie naszą szkołę. Jednym z najważniejszych jest oczywiście KAWA. Automat na pierwszym piętrze był wręcz elementem kultu - na przerwach uczęszczały do niego całe pielgrzymki, ale to nie on ukrywa się pod tym skojarzeniem. Bardziej odnosi się ono do **Pani Iwony Ochodek-Szapak** z jej codziennym, porannym kubkiem czarnej, wręcz gęstej kawy. Kawy tak mocnej, że budziła mnie samym swoim zapachem. O ile na początku nie do końca chciałem siedzieć w pierwszej ławce, o tyle szybko zreflektowałem się, że mogę z tej sytuacji czerpać (nie tylko kawowe) profity.

Kolejnym ze skojarzeń musi być słynna SZAFA. Były składzik, zlokalizowany w podziemnym korytarzu, który dziś służy za salę lekcyjną. Być może nie jest to najbardziej chlubna i reprezentacyjna część szkoły, ale ja sam miło wspominam zajęcia prowadzone w podziemnym korytarzu. Angielski z **Panią Moniką Gołębiowską**, geografię z **Panią Kingą Szablowską-Chmiel** czy przysposobienie obronne z **Panem Dyrektorem Andrzejem Biedą**.

Ostatnim z przodujących u mnie skojarzeń jest z pewnością BIBLIOTEKA i jej najbliższa okolica, czyli tzw. „odludzie” lub też „Syberia”. „Wywiana” na sam koniec budynku liceum, zlokalizowana na przeciwko sali chemicznej i obok klubu literackiego, pozwalała oderwać się nieco od szkolnego zgiełku,

Nie mógłbym jednak zapomnieć o jednym z najważniejszych miejsc w naszej szkole. Kiedy dziś ktoś wspomina przy mnie o II LO w Chrzanowie, na myśl od razu przychodzi mi SZKOLY SKLEPIK. Smaczne zapiekanki, zimne napoje oraz niezwykle sympatyczna Pani, która po dziś dzień serdecznie gości nas w swoich skromnych progach. Czasami można było zapomnieć o swoim jedzeniu, zatracając się w długiej dyspacie, przerywanej tylko co jakiś czas przez innych „klientów”.

Trudno jest ubrać w słowa wszystko, z czym kojarzy mi się II LO, ale z powyższego tekstu chyba łatwo wywnioskować, czym ono tak naprawdę jest. Kawa, szafa, biblioteczka, sklepik, a wszyscy tak rozmowni, że można zapomnieć o upływającym czasie. Czy z czymś się to nie kojarzy? Bo mnie z drugim domem i to naprawdę, nie tylko za sprawą bardzo dojrzałego podejścia nauczycieli do młodzieży, ale także za sprawą mojej wyjątkowo zgranej klasy „G”. Takiej, jaka nie przytrafiła mi się nigdy wcześniej na żadnym etapie nauki.

Nauczyciele uczą się przez całe życie

IV Ogólnopolskie Spotkanie Członków Klubu Nauczyciela Historii odbyło się 14-15 października 2016 pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.

W październiku 2013r. przy Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku zainicjowano działalność Klubu Nauczyciela Historii w Polsce. Historycy wymieniają się swoimi zainteresowaniami, pasjami historycznymi i doświadczeniami zawodowymi.

W dwudniowym spotkaniu, którego głównym tematem była historia „Portretu Bronisława Piłsudskiego”, wzięło udział 90. nauczycieli z całej Polski. **Pedagodzy mieli okazję pogłębić swoją wiedzę historyczną, ale również wymienić się doświadczeniem, pomysłami i inspiracjami.**

Spotkanie dotyczyło postaci Bronisława Piłsudskiego (1866-1918), gdyż 2 listopada 2016 roku przypada 150. rocznica urodzin tego wybitnego naukowca, badacza i muzealnika. Przebywając na zesłaniu na Sachalinie, ten naukowiec samouk, badał życie, język, obyczaje i tradycje ginących plemion – Ajnów, Niwchów i Oroków. Podczas pobytu w Zakopanem (w latach 1906 -1914) zaangażował się w prowadzenie badań nad folklorem Podhala, zyskując miano pierwszego w tym rejonie nowoczesnego etnografa. Mimo wielkich zasług dla światowej nauki Bronisław Piłsudski znany jest niewielkiemu gronu.

Naczelnik Państwa Polskiego, polityk, mąż stanu, Marszałek Polski Józef Piłsudski także związany był z Zakopanem.

W latach 1901-1922 często przebywał w Tatrach, by ratować zdrowie i wypoczywać. Tu prowadził działalność polityczną, organizował narady PPS oraz pracę niepodległościową. Wygłaszał wykłady na tematy historyczne i wojskowe (1904, 1913). Z jego inicjatywy powołany został w Zakopanem Polski Skarb Wojskowy (1912). Tutaj powstało także wiele jego pism, m.in. Książka pt. *22 stycznia 1863*. Mieszkał w różnych miejscach Zakopanego, najdłużej w chacie Tomka Chyca Olesiaka przy ul. Kasprowicza 32 (w latach 1906 -1912).

W pierwszym dniu naszego seminarium odbyła się uroczysta inauguracja prowadzona przez Annę Wandę Surmiak - dyrektorkę Muzeum Tatrzańskiego. Organizatorem spotkania było Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Historycy spotkali się w gościnnym hotelu Wersal.

Po inauguracji spotkania odbyły się wykłady:

„*Uczonego postać pomnikowa - etnograficzne, językoznawcze i japonistyczne dziedzictwo Bronisława Piłsudskiego*” prowadzone przez prof. A. F. Majewicz z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza z Poznania,

„*Po 104 latach znowu w Zakopanem. Historia „Portretu Bronisława Piłsudskiego” Adomasa Varnasa*” przeprowadzone przez Romana Olkowskiego, Starszego Kustosza Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Uzupełnieniem wykładów było zwiedzanie wystawy „*Bronisław Piłsudski (1866-1918) niezwykły brat Marszałka*” w Galerii Sztuki XX wieku w willi Oksza oraz odwiedziny w Galerii Władysława Hasióra, w której odbyły się warsztaty na temat edukacji historycznej: *Historia kreatywnie; Sposób na lenia, czyli grywalizacja na lekcji historii. Pożytki z wiedzy historycznej; Jak uruchomić aktywne uczenie się?*

Musimy się pochwalić :) na warsztatach tworzyliśmy spółkę akcyjną w ramach gry „Chłopska szkoła Biznesu” i pokonałyśmy wszystkie Koleżanki i Kolegów z Polski.

Zdołałyśmy również przedstawić innym historię naszego Liceum i opowiedzieć o Jubileuszu. Miałyśmy też możliwość spotkania z absolwentem naszego II LO w Chrzanowie, członkiem Klubu Nauczyciela Historii.

Jak co roku, po odebraniu zaświadczeń, wyjechałyśmy w cudownych nastrojach.

Agnieszka Rusek (nauczycielka historii; wiedzy o społeczeństwie; historii i społeczeństwa)

Przyjaciel nowego



Agnieszka Rusek i Izabela Ciołczyk z absolwentem naszej szkoły - Grzegorzem Mroczkiem, [przyp.red.]



Podczas szkoleń z Izabelą Ciołczyk. [przyp.red.]



Przedsiębiorczość jest kobietą, jest... aniołem

Kobięcy biznes

Coraz więcej kobiet zakłada własne firmy. Etat zagrożony kryzysem, niechęć do młodych matek, problem z łączeniem życia zawodowego z rodzinnym, brak możliwości awansu... - to główne powody, które przyspieszają decyzję o założeniu własnej działalności. Jest jednak i druga strona medalu: my kobiety chcemy realizować swoje pasje, robić to, co lubimy, chcemy wykorzystywać swój potencjał, który na etacie często nie jest zauważany czy doceniany.

Drogie Panie! Wciąż nie wykorzystujemy w pełni swojego potencjału. Dlatego, by zwiększyć udział kobiecych przedsiębiorstw w ogólnej liczbie firm działających w Polsce, powstaje wiele projektów, które mają na celu ułatwić zakładanie własnego biznesu i wprowadzić w tajniki zarządzania firmą.

Jeżeli jesteście zainteresowane założeniem własnej działalności gospodarczej:

- * Przypomnijcie sobie, co potraficie robić najlepiej (usługa, produkt), zastanówcie się, czy możliwe byłoby wykonywanie tego rodzaju działalności w ramach własnej firmy;
- * Rozejrzyjcie się dookoła, być może dostrzeżecie niszę, którą mogłybyście zapełnić, np. wykonując jakąś usługę;
- * Dokonajcie analizy rynku (sprawdźcie, m.in., czy będzie popyt na Wasze usługi /produkty);
- * Dokonajcie analizy działalności konkurencyjnej;
- * Poszukajcie źródeł finansowania i wsparcia merytorycznego.



Mirosława Sojka, autorka tekstu. [przyp.red.]

PAMIĘTAJCIE!

- * Są instytucje, które powstały specjalnie z myślą o tym, aby wspierać **przedsiębiorczość kobiet**. Warto zwrócić się do nich o pomoc!
- * Nie rezygnujcie z marzeń – otwarcie własnej działalności gospodarczej nie musi wymagać dużych nakładów finansowych!
- * Bądźcie czujne – wykorzystajcie okazję, zapełniając usługową niszę w Waszym otoczeniu!

Istnieje wiele organizacji, które pomagają młodym (stażem) przedsiębiorcom uzyskać wiedzę niezbędną do prowadzenia własnej firmy. Warto wiedzieć, że są jednak instytucje stworzone z myślą tylko o przedsiębiorczych kobietach. Można je znaleźć w Internecie (<http://www.ambas.pl/warto>).

Bardzo często organizowane są spotkania dla przedsiębiorczych kobiet, zarówno tych, które prowadzą własne biznesy, jak również tych, które dopiero myślą o założeniu firmy.

Instytut Rozwoju Przedsiębiorczości Kobiet (IRPK) we współpracy z Instytutem Nauk Ekonomicznych i Społecznych, który koordynuje Ponadregionalną Sieć Aniołów Biznesu – Innowacja (PSAB-I), powołał nową, unikatową na rynku Aniołów Biznesu inicjatywę, jaką jest **Kobieca Sieć Aniołów Biznesu**.

POWODZENIA!

Mirosława Sojka (nauczycielka przedsiębiorczości)

Przyjaciel nowego



Poster, ukazujący różne aspekty rozwoju bankowości w Krakowie, wykonany przez uczennice klasy 2a. **GRAND PRIX** w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w wojewódzkim konkursie, który odbył się w grudniu b.r. [przyp.red.]

Ze znanymi o *nowym!*

Sobotnie październikowe przedpołudnie, przystanek w centrum Krakowa, tłumy czekają na tramwaj... Nie byle jaki, nie ten, którym jeżdżą do szkoły, pracy, na uczelnie... Inny, wyjątkowy, bo też dzień nie jest jednym z wielu. Specjalne linie autobusowe i tramwajowe na specjalną okazję, bo numer 47. na tramwaju tego dnia może kojarzyć się tylko... z Targami Książki!

To już XX, jubileuszowe. Patrząc na plakaty targów, myślę też o innym tegorocznym jubileuszu. 25-leciu II LO! Przypadek? Może tak, a może nie.

Przecież Nasze Liceum słynie z tego wyjątkowego „charakteru i ducha humanizmu”. Na kartkach z programem Targów mam zaznaczone „punkty obowiązkowe”, spotkania z autorami, z którymi tego dnia można porozmawiać, poprosić o autograf, życzenia, pozdrowienia, zdjęcia...

Tuż przed godziną 10 pierwsi goście zaczęli wchodzić do Centrum Kongresowego, a w środku już czekali autorzy. Szybki „rzut oka” na listę i czas szukać odpowiednich stanowisk. Mimo ogromnych tłumów nikt nie klócił się, nie popychał, wszyscy czekali ze swoimi książkami, notesami na spotkanie z pisarzami, dziennikarzami, aktorami. Doskonale pamiętam, jak stałam w kolejkach po podpis i zdjęcie, do swoich „mistrzów” i mentorów, kiedy jedną z myśli była: „byłoby nie zemdleć z emocji i cokolwiek powiedzieć, a nie tylko podać książkę” ;).

Ze względu na wyjątkowy charakter wydarzenia nie mogło nas tam zabraknąć, nas – gazety, *nowego*, szkoły. Dlatego oprócz książek zabrałam ze sobą egzemplarzze poprzedniego numeru – jakże wyjątkowego, bo na wyjątkową okazję. Pisarze, ludzie radia i telewizji z przyjemnością zgadzali się, aby zrobić im zdjęcie... z gazetą, Naszą gazetą! Co więcej, wszyscy poproszeni o fotografię, pozdrowienia, chcieli zatrzymać dla siebie egzemplarz! Chyba najbardziej zaskakującą sytuacją była rozmowa z Iloną Felicjańską, która już wcześniej widziała *nowe!*

Targi Książki to jedyna możliwość spotkania, a także porozmawiania z wieloma autorami w jednym miejscu, a przy okazji poznania ludzi o tych samych zainteresowaniach. **Najbardziej inspirującymi momentami Targów były spotkania**

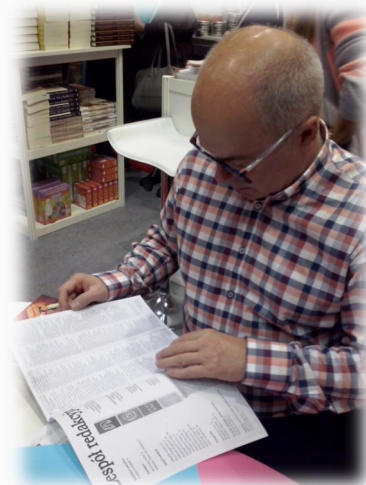
z Anną Dymną, Olgą Tokarczuk czy Szczepanem Twardochem. Wielkim zaszczytem była rozmowa z każdym autorem, dziennikarzem, którzy jak tylko dowiadywali się o tym, że prowadzę szkolną gazetę, prosili o egzemplarz i życzyli powodzenia dla całej Redakcji.

Dopiero po powrocie do domu, późnym wieczorem, po obejrzeniu zdjęć i przeczytaniu życzeń, dotarło do mnie, że to jednak się wydarzyło ;). Może dla wielu cały dzień spędzony w tłumie, kiedy zastanawiamy się, czy zaraz zostaniemy zmiażdżeni, czy może już to się stało, tylko jeszcze o tym nie wiemy, może wydawać się stratą czasu, wolnej soboty, dla mnie spotkania z autorami i poznanie wielu interesujących osób było po prostu nagrodą (tylko nie wiem za co ;)) i zaszczytem.

Andrzej Ziemiański nie tylko pozdrawia, ale także poleca *nowe!*
[przyp.red.]

Szkoda, że na kolejne spotkania trzeba czekać rok...

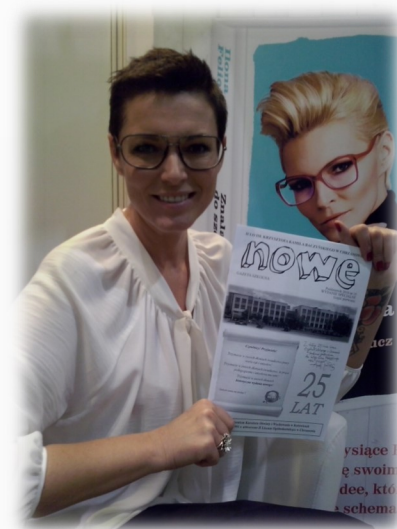
Paulina Feliksik



Tomasz Zimoch zajęty lekturą *nowego!* [przyp.red.]



Krystyna Mazurówna z naszą gazetą! [przyp.red.]



Iłona Felicjańska z egzemplarzem *nowego!*
[przyp.red.]



Andrzej Ziemiański nie tylko pozdrawia, ale także poleca *nowe!*
[przyp.red.]



Z Moskwy do nowego!

Dziennikarstwo kojarzy się nam niewątpliwie z możliwością rozwijania własnych pasji. Z tego powodu redagujemy gazetę szkolną, a w międzyczasie marzymy skrycie... o wykonywaniu w przyszłości zawodu dziennikarza. Na razie piszemy, poprawiamy teksty, dyskutujemy podczas zebrań redakcji i znowu poprawiamy...



Tomasz Jędruchów specjalnie dla nas przyleciał z Moskwy!
[przyp.red.]

czy nie zdarzy się coś wyjątkowego lub nagle spotkamy ważną osobę i pojawi się szansa na zdobycie tzw. wywiadu na wyłączność!

Bo dziennikarstwo to kontakty z różnymi ludźmi i ciągle przebywanie w centrum zdarzeń, zawsze tam, gdzie coś się dzieje.



Nie mogło zabraknąć zdjęcia Iwony Ochodek - Szpak ze swoim byłym uczniem! [przyp.red.]

Jednak zawsze pragniemy spotkać kogoś, kto z mediami ma do czynienia na co dzień... Taka okazja nadarzyła się 24 listopada, gdy **specjalnie z Moskwy przyleciał do nas absolwent naszego liceum – Tomasz Jędruchów – obecnie korespondent TVP w Rosji, doktorant Uniwersytetu Karola w Pradze, a wcześniej przedstawiciel Polskiego Radia w Czechach, Austrii i na Węgrzech.**

Już od wczesnych godzin rannych niecierpliwie czekaliśmy na spotkanie z dziennikarzem. Swoją obecnością zaszczyił warsztaty również dyrektor szkoły Andrzej Bieda. Nie zawiedliśmy się – Pan Tomasz opowiadał o blaskach i cieniach pracy dziennikarza informacyjnego. Przedstawił swoje doświadczenia zawodowe związane z relacjonowaniem najważniejszych światowych wydarzeń, a także wspominał o swoim życiu i pracy w Moskwie. Dowiedzieliśmy się również, że dziennikarstwo nie może obejść się bez nowoczesnych technologii, zawsze w pogotowiu należy mieć dyktafon, smartfon, tablet, przecież nigdy nie wiadomo,



Absolwent II LO w rozmowie z Andrzejem Biedą. [przyp.red.]

Nasz gość wskazywał również na trudności związane z wykonywaniem zawodu dziennikarza. Wśród nich wymienił pośpiech, nerwówkę, trudności w zdobywaniu potwierdzonych informacji, ale też... długie oczekiwanie na wypowiedzi, konferencje prasowe. Niestety, czasem płaci się za dyspozycyjność relacjami rodzinnymi.

Na koniec mogliśmy zadawać pytania, a jeden z kolegów, który był szczególnie zainteresowany realiami życia i pracy w Rosji, został zaproszony przez Pana Tomasza do Moskwy!

Klasa, do której uczęszczał Tomasz należała do tych wyjątkowych. Kolegą ze szkolnej ławki naszego korespondenta był **Michał Płoszaj**, również dziennikarz TVP. Panowie spotkali się na naszym jubileuszu i okazało się, że wciąż mają te same pasje, zainteresowania, pozostali wierni swoim poglądom. Z nostalgią wspominali lata spędzone w murach naszej szkoły.

Redakcja nowego

Andrzej Wajda

Człowiek, który odszedł zbyt szybko...

Chyba każdy zna Andrzeja Wajdę, reżysera filmowego i teatralnego, scenarzystę i scenografa, jednego z najwybitniejszych twórców w historii światowego kina, zdobywcę Oscara przyznanego za całokształt twórczości, ale nie każdy wie, że...

Zadebiutował filmem „Pokolenie”, w 1955 roku, który opowiadał o losach młodzieży z warszawskich przedmieść podczas okupacji hitlerowskiej. Dzięki temu, że temat nie został potraktowany dosłownie, każdy mógł dodać do filmu własny „kawałek historii”. Według Andrzeja Wróblewskiego – przyjaciela Wajdy – „znalazł nową formę do przemawiania w imieniu umarłych”. Jednak nie tym filmem zasłynął...



Człowiek, który odszedł zbyt szybko... [przyp.red.]

Dzięki produkcjom „Kanał” oraz „Popiół i diament” stał się jednym z najważniejszych twórców w Europie. **Filmy te zapoczątkowały nurt zwany „polską szkołą filmową”**, w którym podejmowano debatę nad narodową tradycją martyrologiczną i romantycznym heroizmem. Jednym z najbardziej znanych dzieł reżysera jest „Wesele” według dramatu Stanisława Wyspiańskiego. Wajda zwrócił uwagę na pomysł Andrzeja Kijowskiego, który polegał na tym, „że w miejsce ogromnych, niekończących się monologów, które wygłaszają osoby dramatu (...) pojawiają się obrazy”.

Nominowana do Oscara „Ziemia obiecana” według Władysława Reymonta wzbudziła duże emocje wśród odbiorców. „(...) *W istocie przecież, ostrzej niż to napisał Reymont, wydobywa na jaw całą pustkę ich życia, pokrytą dynamicznym infantyлизmem i automatyzmem robienia za wszelką cenę 'grubych pieniędzy'*” („Kino” 1974, nr 12).

Ostatnim filmem w dorobku Wajdy okazały się być „Powidoki”, opowieść o tym, jak komunistyczna władza niszczyła wybitnego artystę, niepokornego człowieka, który sprzeciwił się doktrynie socrealizmu. Andrzej Wajda był artystą, który nie przestawał pracować, nie zdołał niestety zrealizować wszystkich projektów, np. „Szosy zaleszczyckiej”.

Andrzej Wajda był jednym z najwybitniejszych polskich twórców. **Współtworzył kino moralnego niepokoju, był wielokrotnie nagradzany za zasługi dla rozwoju kinematografii.** W 2000 roku dostał Oscara za całokształt twórczości. Jego dorobek życia nagrodzono także Złotym Lwem i Złotym Niedźwiedziem, ale również, m.in. Złotą Palmą, Europejską Nagrodą Filmową *Felix* i japońską nagrodą *Kyoto*.

Justyna Smoleń

Dla mistrza nie było trudnych tematów

Andrzej Wajda w swojej twórczości wielokrotnie nawiązywał do symbolizmu i romantyzmu, w celu konfrontacji z mitami polskiej świadomości narodowej. **Nie bał się trudnej tematyki w swoich filmach.** Wątkiem, który nierzadko przewijał się przez produkcje Wajdy, był nazizm i komunizm oraz ich skutki dla narodu polskiego, pojawiające się w filmach „Kanał” oraz „Wałęsa. Człowiek z nadziei”.

Produkcja „Człowiek z marmuru”, jak to ujął Waldemar Piątek, „pokazuje tragedię ludzi, którzy uwierzyli w sens komunistycznych przemian i zostali przez system zniszczeni. Jest drwiną z mechanizmów biurokratycznych autorytarnego systemu”.

Polski reżyser zawsze otwarcie mówił to, co myśli i podkreślał „*będę mówić po polsku, bo chcę powiedzieć to, co myślę, a myślę zawsze po polsku*” - takimi słowami zwrócił się do publiczności, odbierając statuetkę Oscara.

Andrzej Wajda, mimo iż niedawno odszedł, nie zostanie zapomniany, bo pasja, z jaką tworzył, na zawsze zostanie w sercach osób, do których trafił dzięki swoim filmom.



Wyjątkowy artysta z wyjątkową nagrodą... [przyp.red.]

Julia Korzec (debiut)

Bliskie spotkanie z awangardą XX wieku

Dnia 27 października 2016 roku grupa uczniów naszej szkoły wraz z Iwoną Ochodek – Szpak, Martą Oczkowską oraz Grażyną Jakóbiak udała się do Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie na wystawę prac jednego z najbardziej znanych artystów XX wieku - Zdzisława Beksińskiego.

Do tej pory prace tego wybitnego artysty nigdy nie znalazły swojego stałego miejsca w krakowskich ekspozycjach. Obrazy, fotografie, a także rysunki, łącznie 250 prac, pochodzą z prywatnej kolekcji Anny i Piotra Dmochowskich, a także przyjaciół nieżyjącego artysty. Wystawa została podzielona na dwie części, stałą i czasową. Stała ekspozycja będzie obejmować 50 obrazów olejnych, w większości pochodzących z lat 80 XX wieku, z tak zwanego okresu fantastycznego w twórczości malarza. Powstały wówczas jego najbardziej znane, z dzisiejszej perspektywy, ikoniczne prace. Uzupełnia je kilkanaście obrazów z ostatnich lat życia, ukazujących zwrot malarza ku bardziej ascetycznym formom wyrazu.

Nam udało się także zobaczyć wystawę czasową, która obejmowała ok. 200 rysunków i fotografii, stanowiących integralną część kolekcji dzieł tego wybitnego artysty. Szczególnie wrażenie na nas wywarły fotografie

pochodzące z 50 lat XX wieku, gdy to przez krótki okres aparat był jedynym narzędziem pracy Beksińskiego, a awangardowy styl wyznacznikiem jego artystycznych działań. Natomiast zgromadzone rysunki to przegląd niemal wszystkich wątków, z jakimi spotykamy się w jakże bogatej twórczości Beksińskiego – stałych i ulotnych motywów, powracających i przemijających fascynacji. To zarazem rzadko spotykana opowieść o doskonaleniu przez artystę warsztatu.

Tematyka dzieł wywołuje skrajne emocje u odbiorców. Każdy z nas, uczniów, inaczej odebrał sztukę tego rodzaju, dla każdego było to bardzo osobiste przeżycie. Byli tacy, którzy zachwycali się twórczością Beksińskiego, ale też tacy, dla których był to szok wymieszany z przerażeniem. Na pewno dla każdego, kto odwiedzi tę wystawę, będzie to niezwykle spotkanie z ekstrawagancką sztuką XX wieku.

Weronika Dyba

Literatura we współczesnym świecie

W dzisiejszym świecie Internetu, telewizji i portali społecznościowych coraz rzadziej słyszy się o młodziźnie, która czyta książki. Nieliczni są w stanie przeczytać do końca lektury wymagane na język polski i w zamian opierają swoją wiedzę jedynie na opracowaniach i streszczeniach. Bo nie ma czasu, bo oczy mi się męczą. Czy za 10 lat książki staną się reliktem przeszłości?

W moim odczuciu nie, ale mogą zostać zastąpione zupełnie nową formą, tzw. audiobookiem. Obecnie często spotyka się właśnie taką formę sprzedaży książek. Są prostsze w odbiorze, nie przeszkadza brak światła, choroba lokomocyjna, czy brak możliwości wyciągnięcia książki. Jedyne, co jest nam potrzebne, to telefon i słuchawki oraz audiobook zgrany na telefon. Lektorzy zazwyczaj mają przyjemny głos, co stanowi dodatkowy atut tej formy przekazu.

Jeżeli jednak nie odpowiada nam słuchanie kogoś i preferujemy czytać coś bezpośrednio, doskonałym wyborem mogą okazać się e-booki. Niwelują one potrzebę noszenia ze sobą ciężkich książek i zastępują je jednym prostym urządzeniem - czytnikiem e-booków. Umożliwia on posiadanie całej biblioteki zawsze ze sobą. Ceny tego typu urządzeń wahają się od około 100 złotych wzwyż, zależnie od funkcji i producenta. Niektóre pozwalają na przeglądanie Internetu i słuchanie muzyki. W przeciwieństwie do telefonów, wyświetlacze tych czytników umożliwiają czytanie książek nawet na plaży w słoneczny dzień. Książki w cyfrowej formie są również tańsze od ich standardowych odpowiedników, a dostęp do nich nie mógłby być prostszy. Wystarczy wejść na stronę internetową sklepu, zapłacić i już książka jest nasza.

W świetle tych nowinek współczesnej cywilizacji jedyną barierą do świata literatury pozostajemy my sami. Czy ludzie powoli zamieniają się w niezdolne do myślenia abstrakcyjnego istoty? Może po prostu jesteśmy zbyt leniwi, aby odkrywać ponownie wspaniałe wykreowane literami światy, bo przecież lepiej obejrzeć film. Na te pytania musicie jednak odpowiedzieć sobie sami.

Mikołaj Kapa (debiut)

19



Od lewej: Natalia Gašior, Wiktorja Wróbel, Oliwia Jamróz i Ewelina Trębacz przed wejściem do galerii. [przyp.red]



W bezpośrednim spotkaniu ze sztuką Beksińskiego, Sara Urbańczyk ;). [przyp.red.]



Współczesna przyjaźń Jakość? Po co? Liczy się ilość...

Niedawno dostałam za zadanie opowiedzieć o kimś, kto miał na mnie wpływ, zmienił mnie. Nie musiałam się długo zastanawiać nad odpowiedzią, ale też pomyślałam, że ktoś, kto nas zmienia, musi być Przyjacielem. Tylko jak go rozpoznać? Przecież w życiu nawet osoba nieznajoma, przechodzień, osoba poznana w autobusie może nas w pewnym stopniu zmienić i nie staje się od razu przyjacielem. Ale jeśli zastanowimy się głębiej, to tylko osoba, z którą łączy nas ta niezwykła więź, może wyrzucić na nas wpływ, a ta zmiana okaże się procentować w przyszłości. Procentować? Tak, bo za przyjaciela uznajemy kogoś, kto zmienia nas na lepsze, a nie na gorsze...

Często słyszymy, jak ktoś się nas pyta, ilu mamy przyjaciół? Albo sam chwali się, że ma ich kilkunastu, kilkudziesięciu. Tylko, czy aby na pewno? Od dziecka mówią nam, że takich osób jest kilka, czasami jedna. Nie jest łatwo mieć i „utrzymać” przy sobie przyjaciela. Wielu mówi, że przyjaźń jest trudniejszym uczuciem od miłości, bo wymaga większego zaangażowania, empatii. Niestety, mnóstwo osób o tym zapomina...



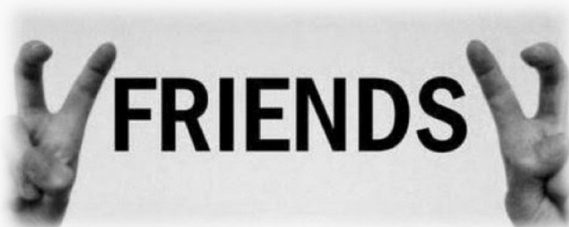
Właśnie wtedy można przekonać się, czy ktoś jest przyjacielem, czy może udaje. W dobie Internetu, Facebooka i innych portali społecznościowych, na pierwsze miejsce wysuwa się ilość. Jakość została zdegradowana i pozostaje na drugim miejscu (jeszcze). Ilość „lajków”, komentarzy, znajomych, subskrypcji itd. Rzadko zastanawiamy się, kim jest osoba, której zdjęcie polubiliśmy, albo której post „zajakowaliśmy”. Znamy ją? Spotkaliśmy się kiedyś, rozpoznalibyśmy się na ulicy? Chyba nie. W komentarzach, wiadomościach możemy rozmawiać długo i o wszystkim, a przy spotkaniu w cztery oczy? „Yyy, cześć? Znamy się?”



Ludzie nas znają, my ich (chyba), spotykamy się, rozmawiamy, a przynajmniej próbujemy. Ale na tym się kończy, bo kiedy naprawdę potrzebujemy rozmowy z bliską osobą, to? „Wyświetlono”, 2 tygodnie temu... Dowiadujemy się, że tak naprawdę żyliśmy w iluzji szczęścia, przyjaźni, oszukiwaliśmy siebie i innych. Często nie zauważaliśmy bliskich, bo byliśmy zajęci „przyjaciółmi”. W czasach, kiedy najważniejsze są liczby, ilość, zanikają więzi. Odchodzą one w zapomnienie, lekceważymy je, bo przecież jest tyle

osób, zawsze ktoś będzie. Dopiero w skrajnych sytuacjach dociera do nas ta smutna prawda.

Moglibyśmy się przed tym uchronić, ale nie chcemy. Ważna jest ilość znajomości, bo zawsze coś załatwimy, dokądś pójdziemy, a gdyby była „tylko” jedna osoba? Przecież nie będzie dostępna w każdej minucie, to po co się ograniczać? Można mieć kilkadziesiąt osób na urodzinach, z których znamy dwie i sami czujemy się jak goście i to w dodatku niepotrzebni. Tracimy umiejętność rozróżnienia przyjaciela od znajomego albo obcej osoby. Ta granica coraz bardziej zaciera się, między innymi przez rosnącą presję społeczeństwa. Gubimy się wśród nazwisk osób, które mamy „w znajomych” na Facebooku, bo jest ich za dużo, za dużo tych, których nie znamy, takich, które w trudnym momencie życia o nas zapomną, jeśli w ogóle wiedzą o naszym istnieniu...



Prawdziwych przyjaciół jest niewielu, może jedna, dwie osoby, albo wcale. Przyjaźń to na pewno wielki dar, który sami musimy pielęgnować, żeby go nie stracić. Nie musimy być zawsze, o każdej porze dnia i nocy, wystarczy, że będziemy wtedy, kiedy ktoś będzie nas naprawdę potrzebował. Tracimy zaufanie do innych osób, często bezpowrotnie, ale też inni przestają nam ufać i wierzyć. Popelniamy wciąż te same błędy i nie potrafimy spojrzeć na nie z innej perspektywy, a gdy już je zauważymy, to znów zostajemy sami...

Paulina Feliksik

Filozofia przyjaźni... według Arystotelesa

Arystoteles uważał, że szczęście jest najwyższym dobrem człowieka i polega ono w głównej mierze na działaniu zgodnym z rozumem, na życiu cnotliwym. Uważał również, że w człowieku istnieje naturalna, instynktowna potrzeba szukania wzajemności, powiązania z innym człowiekiem. Taką relacją pomiędzy jednostkami jest właśnie przyjaźń. Ta doskonała rodzi się między ludźmi dobrymi oraz między tymi, którzy osiągnęli jednoczący (podobny) stopień cnoty. Prawdziwą przyjaźnią jest relacja z człowiekiem, w którym dostrzega się przede wszystkim jego wewnętrzną dobroć. W tym miejscu możemy zrozumieć, dlaczego Filozof wiąże przyjaźń z cnotą.



Arystoteles, starożytny filozof. [przyp.red.]

Przyjaźń „wymaga czasu i przyzwyczajenia, bo ludzie nie mogą poznać się nawzajem, zanim jeden drugiemu nie wyda się godzien przyjaźni i nie zdobędzie jego zaufania”.

Filozof mówił także o boskim pierwiastku znajdującym się w każdym z nas. Tym pierwiastkiem jest rozum. Inaczej mówiąc, obecność drugiego człowieka uświadamia nam nasze istnienie, to, że żyjemy. Odnosząc się do przyjaźni, stwierdza, że „każdy życzy przede wszystkim sobie samemu wszelakich dóbr”. Zatem przyjaźń należy do grupy dóbr wyższych, od posiadania których zależy prawdziwe szczęście. Jednak człowiek cnotliwy nie potrzebuje takich przyjaciół, którzy mogliby przynieść mu jakąś korzyść, szczęście, ponieważ jego życie będące przyjemne nie potrzebuje przyjemności z zewnątrz.



Więc czym jest przyjaźń według Arystotelesa, skoro nie służy ona korzyści, a jednocześnie: „**nikt nie mógłby pragnąć żyć bez przyjaciół, chociażby posiadał wszystkie inne dobra**”? Człowiek szuka przyjaciół, aby „przy ich pomocy” móc działać lepiej. „Przyjaźń ludzi prawych jest dobra i umacnia się w miarę ich obcowania z sobą; zdaje się, że dzięki temu, iż wspólnie działają, stają się lepsi i jedni drugich nawzajem poprawiają”.

Arystoteles, dla którego jedyne szczęście to szczęście doczesne, uczynił przyjaźń swego rodzaju środkiem koniecznym do osiągnięcia szczęścia. Dlatego w jego ocenie najbardziej godnym przedmiotem miłości jest dobry człowiek, a głównym składnikiem życia ludzkiego, bez którego nie byłoby ono pełne, jest przyjaźń.

Katarzyna Franczyk

Tradycje przedchrześcijańskie

Kiedyś ludzie radzili się uczonych, którzy zajmowali się liczeniem długości dnia. Jednym z ważniejszych świąt dla starożytnych było święto przesilenia zimowego. Jak wiadomo, nowa wiara zmieniła święto przesilenia zimowego na święto Bożego Narodzenia, lecz wiele ze słowiańskich tradycji pozostało do dziś.

Przed chrztem Polski Słowianie wierzyli, że w ten dzień świat zmarłych i żywych miesza się. Było też przeświadczenie, na podstawie którego wierzono, że można wejrzeć w przyszłość, zarówno tą bliższą, jak i dalszą. Przykładem wiary w urodzaj było stawianie snopka zboża w rogu izby. Snopek miał przynieść dobre plony. W chrześcijaństwie zaczęto go utożsamiać ze stogiem siana, w którym miał przyjść na świat Jezus. **Teraz zamiast stawiania siana w rogu pokoju wkłada się siano pod obrus.**



Nasze zwyczajne są nawiązaniem do tradycji przedchrześcijańskich. [przyp.red.]

Babcie często mówiły nam, że jaka Wigilia, taki cały rok. Nieprawdaż? Taki pogląd również wywodzi się z czasów przed chrztem Polski! Nasi przodkowie uważali bowiem, że ten dzień powinno spędzić się jak najlepiej, ponieważ zaważy on na całym następnym roku. Wierzono także, że pogoda przez dwanaście dni przed Wigilią ma ogromne znaczenie w kontekście nadchodzącego roku. Każdy dzień miał oznaczać kolejny miesiąc. Ważne było obfite zastawianie stołu jedzeniem, obowiązkowo kosztowano każde z dwunastu dań, wspólnie kolędowano. Na każdym stole musiał być mak, miód i orzechy. Kolędy obłaskawiały złe moce, kolędnicy przebierali się za duchy, zwierzęta i demony oraz prosili o podarunki w zamian za kolędowanie. Wydaje się znajome, prawda? Ciekawostką jest, że Słowianie mieli w zwyczaju po kolacji zostawiać nakryty stół, by zmarli, którzy przybywali na ten czas do świata żywych, mogli się najeść i napić. Rankiem po kolacji resztki dawano zwierzętom lub rozsypywano po polu.

Ewa Grzegorzek

Dyrekcja Pracownicy
i Nauczyciele II LO w Chorzowie

Życzę Państwu cudownego
magicznego Bożego Narodzenia

oraz
spełnienia wszelkich marzeń
w 2017 r.

Tadeusz Kotarcz

Ciepłych i udanych Świąt Bożego
Narodzenia oraz wszelkiej
pomyślności w Nowym 2017 Roku,
dla całej Społeczności II Liceum
Ogólnokształcącego im. K.K. Baczyńskiego
w Chorzowie, a w szczególności dla
Redakcji i Czytelników „NOWE”go :)

życzy


Krzysztof Kasperek

Chorzów, 5.12.2016r.



Niech Świąta Bożego Narodzenia
sprawia, że w naszych sercach
na zawsze zagoszcza: spokój,
radość i miłość

dyrekcja II LO

 H. Melik

Dla Społeczności II LO w Chorzowie
życzę Radosnych i ciepłych Świąt
Bożego Narodzenia, a w nadchodzącym
Nowym Roku 2017 wielu nowych
sukcesów, niespełnionych pragnień
oraz sukcesów i pomyślności.

Starosta Chorzowski
Ryszard Kosowski

Radosnego przeżycia Tajemnicy
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
udanego Nowego 2017 Roku
całej Społeczności II Liceum Ogólnokształcącego
w tym
Redakcji i Czytelnikom „Nowego”

życzy
Starosta Chorzowski
Janusz Łurejmiak

Chorzów, 5 grudnia 2016 roku

Z czym kojarzą Ci się święta?

II LO

Myślę, że ten czas trafnie charakteryzuje znany każdemu tekst piosenki Czerwonych Gitar

„Jest taki dzień, bardzo ciepły choć grudniowy,

Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory

Dzień, zwykły dzień, w którym radość wita wszystkich

(...)

Niebo - ziemi, niebu - ziemia,

Wszyscy - wszystkim ślą życzenia (...).”

Andrzej Bieda

Lubię przedświąteczny czas, obowiązki,
by zawsze zdążyć na czas (...)

Wspominam bliskich, również tych,
którzy odeszli. Mam czas wreszcie
dla rodziny i przyjaciół.

Agnieszka Rusek

Z gwiazdą betlejemską, pasterką,
rozświetloną śniegiem choinką,
prezentami i uśmiechem dziecka.

Grażyna Jakóbk

Z mroźną
pasterką,
ze smakiem
makowca Babci
i suszonymi
grzybami.

Edyta Rokita

Z rodziną,
z atmosferą
miłości
i radości.

**Barbara
Nosek**

Z rodziną, przyjaciółmi,
z wolnym czasem, który
można spożytkować
na uprawianie sportu
(...) Ze smaczną kuchnią
mojego męża.

Katarzyna Pilch

Z rodzinną atmosferą,
wigilią, choinką. (...) Czasem spędzonym
w gronie przyjaciół, wspólnym kolędowaniem,
zimowym spacerem, śmiechem dzieci...

Marek Malik

Z inteligentną rozmową, wielobarwnym
domem pełnym gości, wytworną,
świąteczną dekoracją,
smacznymi potrawami (...)
Polską tradycją celebrowania
wyjątkowych chwil.

Sylwia Rychter

Z możliwością czytania dobrej
literatury, z filmami, na które
zwykle brak czasu (...)
Z przyjaciółmi, których z radością
zapraszam do swojego domu.

Marta Oczkowska

Najpełniej magię świąt
wyrażają słowa kolędy

„Cicha noc, święta noc,
Pokój niesie ludziom (...).”

To moment wytchnienia, czas
radości, spotkań z bliskimi.

Smak karpia i makowego
ciasta.

Wioletta Gajda

Piernikowe ciasto,
makowiec, barszcz
z uszkami
i przede wszystkim
czas spędzony
w gronie
najbliższych.

Gabriela Woskowicz

Zapach sosnowego lasu, smak maślanych
ciasteczek, rozmowy z dziećmi (...) Pasterka, wspólne
kolędowanie, a także pamięć o tych, którzy odeszli.

Monika Włodarczyk

nowe

Dla
Gazety
Szkoły
"Nowe"
Pomocy

[Jerzy Bralczyk]

Dla II LO
w Chirzanowie -
Program Tworzenia

[Szczepan Twardoch]

W srebrną rocznicę powstania szkoły
życzę wszystkim uczniom, nauczycielom
oraz pracownikom II Liceum
Ogólnokształcącego w Chirzanowie
niezłomności i charakteru godnego
Waszego patrona,
Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Pozdrawiam, Redakcja Polimaty

Niech żyje
NOWE!!!
Serdcecznie
pozdrawiam -
Tomasz
Zimoch

[Tomasz Zimoch]

+

Nie gardzimy STARYM

ale miłośnikami NOWE!

Dziękuję Magdalenie i rodzinie!

O Leon Knabit

Wrzesień 2016

[o. Leon Knabit]

KOCHANI
z II LO w CHIRZANOWIE

TRZYMAJCIE SIĘ!
z 405 SZOŚĆCIĄ

Anna
Dymna
2016

[Anna Dymna]

Masz pytania lub sugestie? Znasz kogoś, o kim
powinniśmy napisać? Być może sam chcesz pochwalić się
umiejętnościami? Pisz do nas!

nowe.gazeta@gmail.com

Zapraszamy na spotkania redakcyjne, które odbywają się
w każdy czwartek, na przerwie, przed 7 lekcją, w sali nr 5.

Zapraszamy na nasz Fanpage!

www.facebook.com/nowe.gazetaszkolna/